Nr. 241. Kraków, niedziela 3 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## Kasprzak skazany na śmierć.

**Warszawa**, 2 września. (Warsz. ag.). **Dziś zapadł wyrok sądu wojennego, skazujący Kasprzaka na śmierć przez powieszenie, a Gurtzmana na 15 lat ciężkich robót.**

## Wśród pokoju i niepokoju.

W podwójnej, a ciężkiej opresyi znajdował się carat po zahazardowaniu się na dalekim Wschodzie: i w wojennej, i w rewolucyjnej.

Po długiem zwlekaniu zdecydował się równocześnie na próbę wydobycia się z obu — kosztem wyrzeczenia się z góry — pretensyonalnych pozorów z nikim nie paktującego pogromcy.

Dla „poddanych" uklecono wspaniałomyślnie... ową psu na budę niezdatną „dumę"... Z japońskiej zaś garści wyśliznął się carat nie tak może zmaltretowany, jak przewidywano: bez jawnie nałożonej kontrybucyi, która jest nietylko finansowem doduszaniem państwa, materyalnie wojną wycieńczonego, ale i publicznem przyznaniem się z jego strony, że zostało pobitem — rodzajem ucałowania rózgi. Jednakże utrzymuje się pogłoska o jakiejś tajnej klauzuli, zawierającej warunki, obciążające budżet i wstydliwość Rosyi, obiegają też po dziennikach olbrzymie sumy, które ma ona zapłacić za wikt swych jeńców w Japonii, jakby to były same generały i przez nich *po czinu* zgotowany rachunek...

Na resztę swych pretensyj mają Japończycy podstrzydz Chiny w myśl zasady: pany się biją, chłopom kudły lecą.

Rosya, jak stała, tak stoi w swej potędze niezłamana — piszą carochwalcy. Nie — carat stać nie chciał: chciał w swą nienasyconą gardziel wchłonąć najodleglejsze ziemie wschodu, i te, wraz z obfitą posoką, wydarła mu moc japońska.

*Requiescat in Pacifico* flota rosyjska... Przepadły: Port Artura, Liaotung, Mandżurya, Korea, wszystkie ziemie, które chciał potwór dwugłowy jednym dziobem na Zachód, drugim na Wschód zwrócony — nad Oceanem Spokojnym pochłonąć. Żerować mu tam nie pozwolono, a przecie jak szumnie mawiały historyografy carskie — dziejowem posłannictwem Rosyi było wschód azyatycki posiąść i olbrzymi kadłub caratu ku otwartym morzom rozciągnąć, by powstało monstrum ziemno-wodne niewidzianej dotąd mocy. W proch się rozsypały te plany...

Jeżeli dyplomacya carska najbardziej broniła się przeciw wyrazowi: kontrybucya — to chodziło jej niewątpliwie w stopniu wysokim i o to, by salwować carat przed jawnie przypieczętowanem pohańbieniem w oczach bądź sarkającego, bądź zrewolucyonizowanego narodu; by nie dolewać oliwy do ognia. Bo nie łudzą się chyba dzisiaj w Petersburgu, jakoby swoją „dumą" jakąkolwiek zmianę w usposobieniu społeczeństwa spowodowali.

Tu wyraźnie okazał się charakter despotycznego państwa, skorszego do załatwienia sporu z wrogiem, niż z „najmiłościwiej" jarzmionym ludem... Zapewne, iż z początku kampanii mandżurskiej, była wojna momentem, który wielu, dotąd oślepionym blichtrem potęgi caratu, otworzył oczy i powiódł ich w szeregi niezadowolonych, a dawnym wrogom caratu dodał potężnego bodźca. W ten sposób wojna była motorem ruchu rewolucyjnego. Dziś ruch ten nabrał takiego rozpędu i tak się, powiedzmy, zaaklimatyzował w ziemiach carskich, że i bez akompaniamentu lamentu i klęsk wojennych się ostoi... To też nie wydaje nam się prawdopodobnem, aby carat, że ma wolniejsze ręce, tem samem mógł ten ruch zdławić, unicestwić. Przez uniknięcie dalszych klęsk, uniknął on tylko dalszego przyrostu hańby i wzgardy.

Natomiast powróci teraz z dalekiego Wschodu armia pobita, zniechęcona, wynędzniała, bo okradana — świadkowie i opowiadacze tylu klęsk — żywy ich dowód, a przytem element zawsze gotowy, by swą niesławę niepodzielnie na rząd zwalić. Przy obecnem wrzeniu ferment to będzie nowy...

Na oszustwie z „dumą" nie skończy się zatem ruch rewolucyjny w Rosyi. Tu pokój nie został zawarty!

## Konstytucya Pobiedonoscewa.

**Petersburg**, 25 sierpnia.

Jeszcze raz wypadnie mi stwierdzić specyficzną cechę psychologii ludu rosyjskiego, na którą wielokrotnie wskazywałem już w listach swoich, a która wprawia w kłopot nielada każdego człowieka, przyzwyczajonego obserwować życie nerwowe sangwinicznej Europy zachodniej. Cechą tą jest obojętność względem spraw, wychodzących poza obręb pewnego horyzontu, obojętność po części, jak u narodów wschodnich, zewnętrzna, po części zaś przez wieki trwającą tyranią do charakteru rosyjskiego, jako część składowa wprowadzona. Indyferentyzm ten mas ujawnił się znowu aż nader widocznie przy okazyi ogłoszenia manifestu o „Gosudarstwennoj Dumie". Nie trzeba chyba zadawać sobie trudu, by wyłuszczyć w dobitny sposób, że nowa ta instytucya przez biurokracyę moskiewską poroniona, stanowi ochłap społeczeństwu rosyjskiemu w tej jedynej nadziei rzucony, że *tali modo* zdoła się ocalić nietylko tron Mikołaja krwawego, ale i „samodierżawie" jego. W każdym bądź razie jest to akt historyczny doniosłej wagi i jest obowiązkiem warstw ludowych i mas pracujących zamanifestować niedwuznacznie, że nie pozwolą się one w tak ważny moment dziejowy przez śmieszne, a hypokryzyi pełne manifesty carskie omamiać, że nie dopuszczą, by ideę wzniosłą przedstawicielstwa narodowego w samym zarodku jej tak haniebnie spaczać, a na podkreślone na każdym wierszu enuncyacye, że prawo „podstawowe" państwa rosyjskiego w samodzierżawiu skrystalizowane nadal nienaruszonem pozostać winno, odpowiedzą godnie i groźnie, że czas już wielki, by car przestał Rosyę za swą własność prywatną uważać. Nic podobnego nie zaszło.

Dzień ogłoszenia manifestu był dniem świątecznym i wyjątkowo — jak na klimat tutejszy — pogodnym. Wśród spacerującej nie w większej niż zwykle liczbie publiczności, niepodobna było zauważyć n a j m n i e j s z e j emocyi, czytano wszędzie w ogromnej ilości na ulicach rozsprzedawane manifesty, nikt jednak nie dzielił się wrażeniami z otaczającymi i chował spokojnie dokument historyczny *ad proprium* widocznie *usum* do kieszeni. „Konstytucya" ta zresztą nie jest lepszej doli warta. Zatrzymywać się szczegółowo na niej i rozstrząsać jej nie będę: zrobiono to już zapewne w innem miejscu, wskażę tylko na taki nonsens naprzykład, jak zobowiązanie deputowanych do składania przysięgi na wierność carowi: wszędzie panujący składa przysięgę na wierność konstytucyi, w Rosyi ma się ta rzecz zupełnie naodwrót.

Co się tyczy składu przyszłej dumy, to zastosowano do niej, jak już czytelnikom „Naprzodu" wiadomo, zasadę z jednej strony stanowości, z drugiej zaś cenzusu majątkowego. Cenzus ten jest w ten sposób ustanowiony, że proletaryat i inteligencya cała zostają zupełnie a planowo od wyborów usunięte. Dla włościan zarządzono wybory 4 stopniowe, postarano się natomiast, zmniejszając wymagania cenzusowe dla drobnych handlarzy w miastach i miasteczkach poza stolicami wprowadzić poważną liczbę sklepikarzy, kramikarzy, tych zupełnie samoistnych i swojskich — o co najwięcej chodzi — wytworów starej, tradycyjnej kultury moskiewskiej, z których rekrutują się sławetne, chwałą wielką, a krwią wrogów wewnętrznych okryte czarne sotnie. Poza tem do „dumy" wejdą w przeważającej liczbie przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej, kapitału i wyższej biurokracyi.

Ciekawem jest niezmiernie, jakie ostatecznie stanowisko względem nowej instytucyi zajmą ziemcy: ze wszystkich grup radykalniejszych oni jedni mają odpowiedni cenzus wyborczy. Możliwe są trzy ewentualności: wszyscy ziemcy przyjmują udział w wyborach i wchodzą do „dumy"; wszyscy ją bojkotują, wreszcie zdania mogą się podzielić i nastąpi rozłam w zwartej, jak dotąd partyi ziemskich konstytucyonalistów. Trudno jest przewidzieć, jaka z tych ewentualności się ziści. Przypuścić jednak można, że wobec tego, że car, uważając widocznie reformę swą na teraz za doskonałą, cofnął zezwalający na narady i zebrania ukaz z dnia 18 lutego i przez nowego generał-gubernatora moskiewskiego oświadczył, że do żadnych nowych zjazdów ziemskich nie dopuści — skłonni skądinąd do ustępstw i kompromisów ziemcy nie zechcą się na represye z powodu nielegalnych zgromadzeń narażać i wejdą w skład „dumy", by tam już zażądać gwarancyi praw człowieka i rozszerzenia reprezentatywy. Na pobożne, skromnie i grzecznie przez układną z musu miejscową prasę legalną wyrażone życzenie, by car akt swój „miłościwy" zechciał łaskawie poprzeć ogłoszeniem amnestyi dla przestępców politycznych, (których liczba, w nawiasie mówiąc, dochodzi podobno do 60.000) i obwieszczeniem wolności słowa, prasy, sumienia itd., rząd odpowiedział natychmiast niezmiernie przychylnie — zażądzając cały szereg masowych aresztów już nie wśród socyalistów, do czego się już wszyscy przyzwyczaić zdążyli, ale wśród radykalnej inteligencyi. Między innymi aresztowany został znany profesor Miliukow.

Jeszcze jeden rys charakterystyczny. Przyjętym przez carów odwiecznym zwyczajem nową reformę przeprowadzać będą ludzie zasadniczo wrogo względem niej usposobieni. Jak przy Aleksandrze II., prezesem komisyi, mającej opracować zasady uwolnienia włościan, został po śmierci hr. Rostowcewa hr. Panin, notoryczny przeciwnik tej reformy, tak teraz redakcya ostateczna obecnego manifestu i projektu „dumy" poruczoną była... p. Pobiedonoscewowi, którego imię za program starczy.

Takie są pierwsze kroki starego rządu w nowej *quasi* konstytucyjnej atmosferze. Nie trzeba być prorokiem, by przepowiedzieć, jakie będą dalsze. Zresztą czyż Finlandya ze swoją konstytucyą, którą każdy żandarm na każdym kroku bezkarnie gwałci, nie starczy za dowód? Uprzytomnijmy to sobie, a dojdziemy do wniosku, że manifest osławiony, pomimo swego z formalnej strony ważnego znaczenia, powiększy sobą tylko stosy makulatury kancelaryj carskich, nie poniesie jednak tego ożywczego prądu, którego łaknie cała Rosya myśląca. Jeszcze raz stwierdzić wy-

## Pamięci Kazimierza Krauza.

(Rzecz wygłoszona na obchodzie Zakopiańskim dnia 26 sierpnia 1905).

Gdy przebiegam myślą pasmo pracy pisarskiej Kazimierza Krauza, trudno jest mi pogodzić się z przeświadczeniem, że zostało ono przerwane, że księgę, w której pisał zmarły wszystkiemi tęsknotami swego szlachetnego serca, uważać należy za zamkniętą. Są dzieła, które skończonością swą samą sprawiają, że twórca ich staje się dla nas obojętnym. Dzieło takie, to rzeczywistość pewna, ujrzana i w kształt zaklęta, coś, co jest samo przez się. Ale wszystko, co pisał Kazimierz Krauz, było znakiem i wyrazem dążenia. Tu w ogniu serca myśl każda rozpłomieniała się w żądzę ziszczenia, zestalała w żądny czynu oręż.

Krauz należał do tego typu pisarzy naszych, których całe życie i cała działalność jest samospalaniem się. Świecą — bo goreją.

Dość do ręki wziąć jakikolwiek z artykułów Krauza, z tych nieprzeliczonych artykułów, jakie w ciągu życia pisał, aby zrozumieć, czem była dla tego człowieka praca pisarska. Krauz należał do tych nielicznych u nas, którzy nieustannie wzbogacają się i rosną wewnętrznie. Do końca życia nie przestawał się on w najpoważniejszem znaczeniu tego wyrazu uczyć. Żyła w nim ta wielka, potężna żądza prawdy, która tworzy uczonych i myślicieli. Ale był on z tego rodu, który nie umie prawdy widzieć — prawdy nie tworząc. Każda skra światła, która rozpalała się w jego myśli, budziła w nim prometeuszowy żar i prometeuszową odpowiedzialność. Zrozumiejmy to: zrozumiejmy, że to nie frazes, lecz usiłowanie dania świadectwa prawdzie. Można prawdę poznawać i żyć szczęściem jej myślowego posiadania, gdy idzie o państwo przyrody, lecz każda prawda, dotycząca człowieka i ludzkości, płomieniem się staje, który ogarnia duszę.

Co znaczy poznać prawdę, dotyczącą społeczeństwa i ludzkości? Znaczy to: poznać prawo, rządzące ich rozwojem, znaczy to: rozumieć, jak coraz bardziej społeczeństwo staje się istotnie narzędziem wyzwolenia człowieka, środowiskiem, w którem rozwija on i ujawnia całą swą potęgę i bogactwo. Czy można prawdę tę poznać i nie zapłonąć ku niej miłością? Czy miłość i poznanie nie są tu jednem i tem samem? Kto nie kocha ludzkości, kto niezdolny jest do uniesień ukochania, ten nie zrozumie nigdy tkwiącego w człowieku piękna, gdyż widok powszedniej ludzkiej rzeczywistości zasłoni mu możliwość wszelkich dalszych perspektyw. Natomiast, czy można wierzyć w wielką przyszłość człowieka i nie rwać się ku niej całą siłą duszy? Czy spokój nie byłby tu niewiarą? W jedno, w jeden ogień zlewa się światło poznającej myśli i żar kochającego serca. Komu „łaska na umysł padnie", a serca nie dotknie — ten i zrozumieć wszystkiego nie zdoła, bo człowiek człowiekowi nigdy przedmiotem poznania tylko stać się nie może i ludzkość poznaje tylko ten, kto jej przyszłość tworzy.

Konkretnie mówmy. Przypomnijmy sobie tę polską rzeczywistość, w której Krauz rósł i rozwijał się, tę rzeczywistość kończącej się już epoki, gdy, zdawało się, zagłuchły raz na zawsze wszystkie głosy, mówiące o nadziei, gdzie żyły tylko wspomnienia, a wieści o życiu dochodziły jako przerażeniem ziejące pogłoski z jakiejś straszliwej krainy, w której spełniają się bezimienne, nieznane ofiary, dokonywane są akty rozpaczliwego bohaterstwa.

Tam gdzieś w głębi nie milknie ani na chwilę walka. W kazamatach cytadeli, w tajgach syberyjskich, ani na chwilę nie przerywa się łańcuch twórczych dziejów naszych. Ale na powierzchni, na tej powierzchni, na której upływa życie większości naszego społeczeństwa, na której my wszyscy żyć i myśleć zaczynamy, rozpościera się zgniła, zjadliwa mgła zobojętnienia i niewiary. Wydaje się, że wszystko jest skończone, że pozostało już tylko prywatne życie prywatnych ludzi z jego drobnymi, nic nie znaczącymi wypadkami. Ogarnia nas, osnuwa ta plugawa pajęcza sieć codzienności, myśl każdą tłumi, poryw każdy chytrze zabija, tysiącem odnóg z serca krew pije i to jest życie.

I wyobraźmy sobie, że w życie to wchodzi istota nowa — dziecko, młodzieniec, który nie wie o tem, że źródła życia przysypane zostały, który bezwiednie, samą mocą młodości swej wnosi potrzebę życia naprawdę, całkowitego. Żyć chce, życie tworzyć — obalać i budować, niszczyć i wznosić, a naokoło otaczają go ludzie, którzy już zrezygnowali, otacza go rzeczywistość, w której niema miejsca już na zaczynanie, w której trzeba odrazu stać się emerytem i od początku młodości dobrze pożyć. Dziecko, chłopiec młody, nie rozumie, co się tu dzieje, ale to czuje, że ma w sobie myśli, dążenia, tęsknoty, dla których niema miejsca w tem wszystkiem, co go otacza, z których zwierzyć się można tylko ciemnej, bezsennej nocy, kiedy wszystko milczy, a sercu wyrastają skrzydła. Nie wie jeszcze wtedy, co się dzieje w tem sercu, czuje się tylko jego żar. Dziecinna dusza sama przed sobą składa jakieś naiwne hannibalowe śluby nienawiści, rozpala się w aktach strzelistych o mękę i poświęcenie dopominającej się miłości. Kto zrozumie te ukryte, ciche tragedye, rozgrywające się w duszach dzieci polskich? W niezliczonej, potwornie niezliczonej ilości wypadków dusza zabitą zostaje przed właściwem, samowiednem rozbudzeniem. Kto z was nie zna tego typu znudzonego przedwcześnie, rozsądnego dziecka? Lecz zdarzają się natury silniejsze, pełniejsze, w których żar wewnętrzny zwycięstwo odnosi nad chłodną i plugawą słotą dnia powszedniego. Wbrew nadziei, wbrew wierze utrzymuje się w sercu tęsknota. Zrozumiejmy teraz, czem staje się dla dziecka książka, jedna z tych dobrych książek, które mówią o innej przyszłości, które okazują jej tajemne życie w tej znienawidzonej, przytłaczającej codzienności. Jeżeli to zrozumiemy, to zrozumiemy stosunek, łączący w ostatniej epoce życia naszego najlepszych ludzi naszych z nauką. Książki przynoszą im więcej, niż wiedzę, przynoszą im „dobrą nowinę". Wtedy już są błogosławione, gdy burzą. Bo gdy rzeczywistość staje się cmentarzem, każdy, kto gmach jej rozwala, staje się aniołem, głoszącym zmartwychwstanie. Głęboko rzeczywistym jest u nas typ człowieka z Darwina, wysnuwającego wiarę w owocność nieskończonych poświęceń. Jestem przekonany, że, jako bohater, przeżył niejeden z tych, komu ewangelią była kupiecką mądrością tchnąca książka Milla o utylitaryzmie.

To wszystko odczuć, zrozumieć potrzeba, aby rozumieć takich pisarzy, jak Krauz. Mógł się stać czystym uczonym. Lecz jak snuć wątek czysto poznawczych myśli, gdy się

padnie, że konstytucyę prawdziwą bierze się, a nie otrzymuje w drodze łaski. Już czas, już wielki czas, by prawda ta, którą tak wspaniale uświadomiły sobie nasze warstwy pracujące, przeszła do świadomości walczącego o wolność społeczeństwa rosyjskiego. *Jan Kanty.*

# Cholera.

„Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie“.

Alarmujące wieści przyniósł telegram, iż w Padwi Narodowej, powiatu mieleckiego, między 22 a 30 sierpnia zachorowały 3 osoby wśród objawów cholery — w rodzinie flisaka, który z flisu na Wiśle powrócił do domu. Oprócz tych 3 osób, z których jedna wyzdrowiała, a dwie zmarły, zachorował i zmarł zegarmistrz wędrowny, który zetknął się z rodziną flisaka.

Tak więc doczekaliśmy się i w Galicyi cholery, która już od dawna krążyła nad jej granicami. Po stwierdzeniu tego faktu, iż w Galicyi wybuchła cholera, należy żywo sprawdzić, co też na przyjęcie tego strasznego gościa u nas w Galicyi zrobiono. Nie należy zaś zapominać, że w Lubelskiem w Królestwie Polskiem — lat temu 13 — gdy jedna tylko osoba przybyła do miasteczka Biskupic, o parę tysięcy wiorst z dzieckiem chorem z miasta, gdzie panowała mocna epidemia cholery, choroba ta nagle w miasteczku, potem w mieście Lublinie, a potem i w całym kraju rozpowszechniła się i trwając trzy lata — zabiła tysiące ludzi!

Oby Padwia Narodowa nie była dla nas tem, czem stały się Biskupice dla Królestwa!

Nie było jednakże tajemnicą, że cholera zbliża się do nas szybkimi krokami, bo do walki z nią przygotowywało się Królestwo z Warszawą na czele — już prawie od roku! I tam przygotowano wszystko do walki. Stanęły więc baraki izolacyjne, zaopatrzono się w desynfektory i środki odkażające, wydano mnóstwo pism pouczających o zachowaniu się w czasie epidemii.

Niemniej, jak donosi pruski „Reichsanzeiger“, urządzono 16 miejsc kwarantanny nad Wisłą — natychmiast gdy tylko stwierdzono pierwsze wypadki cholery wśród flisaków na Wiśle.

U nas w Galicyi, a specyalnie w Krakowie, nie pomyślał nikt o zbliżającej się klęsce, tak, że dziś stoją wrota gościnnie otwarte i cholera może pohulać swobodnie! Dlatego też domagamy się jak najbardziej stanowczo, aby galicyjski urząd sanitarny i fizykaty miejskie wzięły się energicznie do pracy. Domagamy się porządków po domach i mieszkaniach, porządków na ulicach i placach, po kanałach, usunięcia gnijącej wody na krańcach miasta (koło wałów, brudna sadzawka w szpitalu św. Łazarza!!), ścisłej rewizyi przedewszystkiem przedmieść, które się najbardziej zaniedbuje, bo tam przecież ani jeden radca, ani żadna figura nie mieszka, rewizyi w mieście suteryn i mieszkań stróżów kamienicznych, zamknięcia tych nor, ociekających wilgocią i pleśnią; rewizyi warsztatów panów majstrów, mieszczących się często w najokropniejszych spelunkach; rozmieszczenia już dziś natłoku biedaków i w tym celu częściowego opróżnienia koszar przez urlopowanie wojska; otwarcia już dziś kilku kuchni ludowych, aby wytrącić biednym ich główne sezonowe pożywienie: kiszone ogórki i śliwki. Domagamy się bezpłatnego rozdawnictwa środków desynfekcyjnych z odpowiedniem pouczeniem — słowem, domagamy się energii w działaniu już teraz — dopokąd czas!

I nie dopuścimy do tego, aby zamiast roboty, zabawiano się udzielaniem biedakom, żywiącym się rok cały nieosolonym kartoflem, rad, aby ci mięso jedli i winem popijali! I nie zadowolni nas wystawienie kotła parowego z beczką, w której najniepotrzebniej i wprost bezlitośnie gotowano biednym chłopom i żydom ich buty, futra i ubrania — a natomiast „panów“ skraplano kilku kroplami wody karbolowej! Chcemy akcyi świadomej celu i skutecznej. Zobaczymy, jak odpowiedzą temu zadaniu władze miejskie, które z pewnością zwlekać będą z przygotowaniami — aż będzie zapóźno!

Zaiste, szczęśliwy kraj ta nasza Galicya! Powódź, posucha, cholera, a w przyszłym roku — wybory! *zkl.*

# Przegląd polityczny.

**Zawieszenie zebrań kontrolnych.** Ministerstwo wojny zawiadomiło okólnikiem komendy uzupełniające, iż zebrania kontrolne w tym roku nie odbędą się. Według odnośnych przepisów, zebrania kontrolne mają na celu „ewidencyę miejsca pobytu nieczynnych żołnierzy“; w istocie są bezcelową szykaną wysłużonych żołnierzy. Że są one zbyteczne mimo postanowienia, iż odbywać się mają corocznie, dowodzi tego zawieszenie ich w tym roku. Okólnik tegoroczny wskazuje, że zebrania kontrolne mogą i powinny być zniesione. Obecne zawieszenie zawdzięczamy oczywiście Węgrom. Bierny opór gmin, do których należy zwoływanie zebrań kontrolnych, mógłby tam łatwo przemienić się w czynny; prócz tego podlegający kontroli niechętnie godziliby się na przeniesienie ich w stan czynny, chociażby na jeden dzień. I jeden wydarty militaryzmowi jest zyskiem dla ludności.

# Przegląd społeczny.

**Trzydziestolecie „Ogniska“ drukarzy we Lwowie.** Uroczystym porankiem w sali lwowskiego ratusza święciło w niedzielę „Ognisko“ 30 rocznicę swego istnienia a 10 rocznicę przystąpienia do „Związku austryackich stowarzyszeń drukarskich“. Wielką salę ratuszową i obie galerye wypełnili szczelnie towarzysze drukarscy wraz z rodzinami.

Poranek zagaił przewodniczący stowarzyszenia tow. Hudec, który w dłuższem przemówieniu skreślił dzieje rozwoju i obecny stan stowarzyszenia. Już w pierwszych latach ery konstytucyjnej widzimy lwowskich drukarzy krzątających się koło założenia placówki robotniczej, w listopadzie 1869 r. powstaje „Towarzystwo postępowe drukarzy lwowskich“. Na jednem z pierwszych posiedzeń rozdano członkom do wypełnienia blankiety tabelaryczne dla przeprowadzenia ogólnego związku drukarskiego, zatem wówczas już zajmowano się myślą centralnej organizacyi drukarzy. Na ten czas przypada również zaprowadzenie pierwszego lwowskiego cennika, w akcyi tej żywy udział brał zarząd Tow. postępowego. W łonie Towarzystwa również powstała myśl zbierania funduszu na utworzenie drukarni towarzyszy, jako przytuliska dla tych, którzy z powodu spełniania funkcyi w stowarzyszeniach utracili zajęcie; fundusz ten stał się początkiem I. Związkowej drukarni we Lwowie.

W grudniu 1872 „Towarzystwo postępowe“ zostało rozwiązane za przekroczenie statutowego zakresu działania. W styczniu 1875 uchwalono statut „Ogniska“ zawierający te same cele i dążenia, jakie miało rozwiązane stowarzyszenie. Pierwszym przewodniczącym był Antoni Mańkowski. Niebawem zapulsowało życie w nowem drukarskiem „Ognisku“, zgłaszają się nowe zastępy członków. Pierwszy zarząd opracował regulamin drukarniany uzupełniający w pewnej mierze cennik i regulujący stosunek uczniów, zajmował się również przez czas jakiś administracyą czasopisma drukarskiego „Czcionka“. W latach następnych równie się wiodło „Ognisku“, najgorszym był rok 1884/5 z trudem wybrnięto z ciężkiej sytuacyi.

W 1891 przybył do Lwowa Szczepan Kurowski z Krakowa, jako delegat „Ogólnego Związku austryackich Towarzystw drukarskich“, celem zachęcenia drukarzy lwowskich do przystąpienia do Związku, wybrano wówczas komisyę mającą zająć się tą kwestyą, ale sprawa uległa zwłoce. Dopiero po odpowiedniej zmianie statutu w sierpniu 1895 uchwaliło walne zgromadzenie, iż „Ognisko“ przystępuje do Związku austr. stow. drukarzy“. Przed miesiącem ukazał się pierwszy numer „Ogniska“ czasopisma poświęconego sprawom drukarskim. W jesieni tegoż roku pozyskało „Ognisko“ 80 członków na prowincyi, w lutym następnego roku 156 w Krakowie, tak że z końcem r. 1896 liczba członków wynosiła 465. W marcu tegoż roku otwarto filię „Ogniska“ w Krakowie, a w czerwcu w Przemyślu.

Lata następne poświęcono dalszej pracy nad rozszerzeniem i pogłębieniem organizacyi. W roku 1901 nastąpiło wreszcie zlanie się stow. „Ognisko“ z lwowską „Wzajemną Pomocą“. W 1903 r. odbyły się zjazdy prowincyonalne w Tarnowie, Stanisławowie, Złoczowie i Przemyślu, zjazdy te organizacyjnie oddziałały bardzo dobrze i przyczyniły się do uporządkowania stosunków cennikowych na prowincyi. Liczba członków w tym czasie wzrosła do 756, z końcem r. 1904 dosięgła 823. Na rok bieżący przypada Zjazd krajowy, który odbędzie się w Przemyślu. Majątek stowarzyszenia w 1904 wynosił 37.009 K 12 h. Od czasu założenia stow. pobrało ogółem 824.854 K 87 h, wydało 787.845 K 75 h, z tego na zapomogi przypada 565.964 K 14 h. Z nieznacznych początków wzrosło „Ognisko“ i solidarną pracą swych członków zamienione zostało w dumną twierdzę, broniącą ekonomicznych i kulturalnych interesów zorganizowanych drukarzy.

Po tow. Hudecu przemawiał delegat krakowskiej filii tow. Misiołek, podnosząc owocną działalność „Ogniska“ dla ogółu towarzyszy drukarskich w Galicyi.

Na dalszy program uroczystości złożyły się wyborne produkcye dobrze wyćwiczonego chóru drukarzy pod batutą F. Domiszewskiego, deklamacya p. Adwentowicza, solo skrzypcowe p. J. Bauera przy akompaniamencie p. S. Markusa. Na zakończenie chór odśpiewał „Marsyliankę“.

Wieczorem o 6 w ogrodzie „Strzelnicy“ odbył się komers, odczytano na nim nadeszłe telegramy gratulacyjne. Zebranie wśród towarzyskiej pogawędki przeplatanej produkcyami chóru przeciągnęło się do późnej nocy.

**Kasa chorych stolarzy we Lwowie** ogłasza, że dnia 3 września odbędzie się o godz. 11 rano w sali „Zgody“ walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania, 2) Wybór zarządu, 3) Pismo magistratu w sprawie zlania Kasy chorych z innemi kasami, 4) Wniosek zarządu o przystąpienie do Kasy chorych m. Lwowa, w myśl uchwały ostatniego zgromadzenia. Ze względu na doniosłość spraw wzywamy wszystkich zorganizowanych stolarzy, aby zjawili się na tem zgromadzeniu.

**Strejk rzeźnicki we Lwowie.** Przed paru miesiącami przedłożyła czeladź rzeźnicka swoim pracodawcom rozmaite żądania. Między innemi domagała się, aby w rzeźni miejskiej nie zatrudniano uczniów i t. zw. parobków przy robotach, wchodzących w zakres pracy czeladzi, aby pracującym w rzeźni tak czeladnikom, jakoteż uczniom i parobkom, wydano odpowiednie legitymacye, któreby służyły do tego, iż ludzi, nie mających z zawodem rzeźnickim nic wspólnego, nie wpuszczanoby wcale do rzeźni. Również domagano się od cechu rzeźnickiego, ażeby starał się skłonić gminę do rozszerzenia hali dla bicia grubego bydła itd. Przełożony korporacyi p. Żytny obiecał żądania czeladzi przedłożyć pracodawcom, a że nie uczynił tego do tej pory, udała się do niego we czwartek wieczorem delegacya czeladzi i przypomniała załatwienie postulatów. W toku rozmowy obie strony poczęły się gorączkować, a przełożony uniósł się do tego stopnia, że nieodpowiednim ruchem w wysokim stopniu obraził delegacyę czeladzi.

Skutki tego zajścia ujawniły się zaraz w piątek rano w rzeźni miejskiej. Mianowicie zaagitowano wśród robotników, ażeby wobec znieważenia delegatów przez przełożonego nie przystępowano do pracy w rzeźni. Agitacya się udała. O godzinie 7 rano nikt nie stanął do pracy, nie wyłączając uczniów i parobków. Niektórzy pracodawcy chcieli sami pracować, lecz nie dopuszczono do tego. Sytuacya była groźną; zarząd rzeźni sprowadził policyę. Liczba strejkujących dochodziła do 400 osób.

Około godz. 10 przyjechali do rzeźni wiceprezydenci miasta: dr Rutowski i p. Ciuchciński. Interwencya ich nic jednak nie pomogła, robotnicy oświadczyli, że rozpoczną pracę dopiero wtedy, gdy przełożony publicznie przeprosi znieważoną przez siebie deputacyę. Posyłano do miasta po przełożonego, ale on odmówił przybycia do rzeźni. Dopiero gdy dr Rutowski wezwał go do ratusza na konferencyę, pojechał p. Żytny do rzeźni i uczynił zadość żądaniom robotników. Obiecał przytem, że za dni 14 załatwi sprawę z legitymacyami, a innemi żądaniami także zajmie się wkrótce cech. W ten sposób o godz. 1 w południe strejk został zakończony pomyślnie dla robotników rzeźnickich.



# KRONIKA.

**Gwałty żandarmów rosyjskich na terytoryum austryackiem.** Z Nowosiółki, wsi nad Zbruczem, otrzymujemy wiadomość, która powinna poruszyć opinię publiczną i wywołać protest władz austryackich. Przed dwoma tygodniami wiozło 5 ludzi do granicy rosyjskiej książki i gazety. Żandarmi rosyjscy dowiedzieli się o tem skutkiem denuncyacyi, przeszli Zbrucz w liczbie dziesięciu i ujrzawszy chłopów, poczęli na terytoryum austryackiem do nich strzelać. Chłopom udało się uciec, tylko jeden z nich raniony, wpadł w ręce żandarmów, którzy go powlekli przez Zbrucz do Rosyi. Do dziś dnia pozostaje on w więzieniu rosyjskiem.

Podajemy ten zuchwały gwałt do wiadomości publicznej i wzywamy rząd austryacki, by spełnił swoją powinność. Moskale, napędzeni z Mandżuryi, chcieliby teraz powetować sobie stratę przez aneksyę Galicyi i rozbiór Austryi. Hrabia Gołuchowski powinien zrozumieć, że puszczanie płazem takich gwałtów może się stać precedensem, niebezpiecznym na przyszłość. Wszak Austrya nie zeszła jeszcze do rzędu Chin lub Marokka.

**Nowe papierosy** 2-halerzowe pojawiły się od 1 b. m. w trafikach. Nazywają się „Donau“ (Dunaj), mają hilzę i są o połowę mniejsze od „sportów“.

**Z kroniki policyjnej.** W piątek aresztował agent policyi 17-letniego Zygmunta Skocza, ukończonego ucznia II klasy wydziałowej, któremu sprzykrzyła się dalsza nauka i spokojne życie u ciotki i puścił się na lekki zarobek. Specyalnością jego było pożyczanie od kolegów atlasów i książek, które zaraz sprzedawał, a za pieniądze prowadził hulaszcze życie. Aresztowany w przechodniej kamienicy na ul. Stolarskiej zrobił ogromną awanturę, a na policyi tłómaczył się, że robił to z głodu.

Niebezpiecznego złodzieja podróżnego schwyciła tutejsza policya. Przed kilkunastu dniami aresztowano na tutejszym dworcu kieszonkowca, który wypróżniał kieszenie chłopom do Ameryki jadącym. Na policyi podał, że nazywa się Stanisław Gembarzewski i jako taki dostał w sądzie powiatowym 5 dni aresztu. Wywiady policyjne we Lwowie i w Rzeszowie wykazały, że jest to niebezpieczny ptaszek nazwiskiem Józef Marek, urodzony w r. 1883 we Lwowie, karany 14 razy za kradzież, 8 razy za włóczęgostwo, a przez starostwo w Żółkwi wydalony na 5 lat z tego powiatu. Ptaszek ten jest na prawem ramieniu tatuowany: serce przebite 2 mieczami, wewnątrz litera N, pod nią korona, dalej litera O i gwiazdka. Dalszymi jego losami zajął się sąd karny.

**Sprawa usunięcia lichwy mięsnej we Lwowie** nie przedstawia się tak pomyślnie, jak pisaliśmy wczoraj. Oto zamiast chwycić się radykalnego środka, jak Wiedeń tj. założenia jatek miejskich, postanowiono dopuścić do sprzedaży mięso prowincyonalne, tj. najgorszej sorty, co naturalnie nie może oddziałać i nie oddziała na

---

czuje, że w nich jest płomień życia, a kraj śpi, drętwieje, wydziera się kurczowo zobojętnieniu i śmierci? Więc nie badać już, lecz iskry rzucać. Myśl wczoraj zdobytą możnaby długo uzasadniać, śledzić za jej ewolucyą poprzez różne dziedziny. Cała dusza badacza rwie się ku takiej pracy. Lecz taka już jaka jest — jest siłą, jest orężem, więc bić nią jak kilofem w więzienne mury. Poznawać, badać, argumentować, gdy gdzieś w podziemiach walka się toczy na życie i śmierć. Niepodobieństwo! Kurczowo zaciskają się dłonie. Myśl rozwinięta doskonale, system naukowy, to jak udoskonalony najlepszy karabin. Wiemy o tem. Lecz w pewnych chwilach wszystko się staje orężem i idzie się na armaty z gołą piersią, z kosą w ręku, miast szlifować śrubkę za śrubką jakiego udoskonalonego rodzaju broni. W pośpiechu, w ciągłej gorączce przekuwania każdej myśli pozyskanej, każdej metody zdobytej na broń, w ogniu publicystycznym wszystkich prac Krauza, jak w samym symbolicznym niemal jego pseudonimie „Luśnia“ jest coś z tego kosynierskiego ognia i zapału, który o sile dział dowiaduje się, gdy je bierze.

Nie znaczy bynajmniej, bym mówił, że Krauz naukę fałszował, mówię tylko to, że ani na jedną chwilę nie stawała mu się ona przedmiotem biernego posiadania, że od poznania przechodził on do czynu, od czynu myślą sięgał po nowe środki, szerszego, doskonalszego owładnięcia rzeczywistością, zapanowania nad nią. Każdy rzut oka na tę cudowną, obiecaną krainę Nowego Odrodzenia, o której mówił, wzmagał w nim żądzę wejścia tam, rozwarcia wrót, wprowadzenia umiłowanego narodu. I tak z piórem w ręku, pochylony nad książką, pracując po dwanaście, czternaście godzin dziennie, człowiek ten był jednocześnie uczonym, który bada, trybunem, który wzrusza, żołnierzem, który walczy — i tem wszystkiem było jego pisanie.

Istnieją już w literaturze naszej książki, świadectwami raczej życia bohaterskiego, z piórem w ręku spędzonego, będące, niż dziełami. Kto chciałby mierzyć postać Stanisława Krusińskiego objętością i wykonaniem tych artykułów, które składają się na dwa tomiki, reprezentujące jego spuściznę literacką? Z myśli, z których sprytny prywat-docent niemiecki wysnułby wielki tom i przyszłą karyerę, u nas buduje się artykuł dziennikarski, myśli, które badacz europejski snułby i analizował lata całe, u nas przeżywać trzeba i wyrażać w ciągu dni. Nasi pisarze postępowi są względem samych siebie wielkimi rozrzutnikami. Trzydzieści trzy lata żył Krauz — ale ile żyć we właściwem znaczeniu tego wyrazu przeżył. Myśli nie wyrażane, myśli porzucane, myśli trawiące, jak gorączka, to życie istotniejsze, głębsze, bardziej niszczące, niż obojętne przestawanie z wyciągnietem na długi szereg lat pasmem wydarzeń.

Jedna noc bezsenna, w ciągu której prawdę się ujrzy, niemożliwość ziszczenia natychmiastowego zrozumie, zrozumie to, że jest, jest wielki gród szczęścia, ku któremu ludzkość idzie i dojdzie, ale że jednocześnie jest nędza, pohańbienie pokoleń, które nic o tem nie wiedzą i zejdą w grób, nie wiedząc o tem. Jedna taka noc wyrywania się serdecznego, walenia rozpaloną głową o zręby czasu, ileż lat życia zrównoważyć, przeważyć może. A ile takich nocy przeżył, przeżyć musiał Kazimierz Krauz!

Gdy myślę o jego żywocie i pracy tego żywota, gdy myślę o tem, co czuł, o całem tem życiu serca, nad którem unosiła się myśl jego, wydaje mi się, że krytyka literacka ograniczoną i biedną jest rzeczą. Ma rozliczne środki, gdy idzie o paradoksalne wyrafinowanie i zawikłania duszy współczesnej; a ubogą jest, gdy trzeba ukazać życie ofiarne w prawdzie i prostocie. Słowa nie starczą — trzeba czuć. Weźcie „Ludzi bezdomnych“ do ręki — przeczytajcie ten ustęp, gdzie pisze Żeromski o Maryanie Bohuszu, przypomnijcie sobie i zrozumiejcie cichą i wielką śmierć Stefana Okrzei i że to się dzieje dziś, przy nas, obok nas, za nas, o Warszawie pomyślcie, gdzie krew się być może leje o tej porze, a potem, potem przypomnijcie jeszcze, że jest świat przyszłości, którego nic wydrzeć nie zdoła. I że to wszystko żyło w jednem sercu i w jednym mózgu, a zrozumiemy kim był, czem żył Kazimierz Krauz.

*Stanisław Brzozowski.*

ceny mięsa lepszego, jest więc tylko bałamuceniem opinii publicznej bardzo mało wartymi pozorami, niby to „dobroczynnego“ działania dla sfer biedniejszych, a nie może mieć pretensyi do nazwy akcyi społecznej; przeprowadzono przytem akcyę w tajemnicy po to, aby opinia publiczna nie mogła się o niej dowiedzieć i aby nie zdemaskowała jej ewentualnej bezcelowości.

Jak zresztą pozorną będzie taniość towaru, wprowadzonego na targ, wskazują choćby ceny mięsa prowincyonalnego, jakie podaje jeden z organów lwowskich, oddanych na usługi sferom miejskim. Dziennik ten mianowicie pisze:

„Cena mięsa prowincyonalnego jest dotąd za kilogram: wołowe 1 K 36 h, cielęce 1 K 40 h, baranie 1 K 20 h, wieprzowe 1 K 60 h, a w jatkach zaś na placu Strzeleckim sprzedawać będą rzeźnicy akordami z prowincyi (a więc nie w jatkach miejskich!) wołowe 1 klg. po 1 K 12 h, cielęce 1 K 20 h, baranie 1 K, wieprzowe 1 K 12 h“.

Są to ceny zatem, które, gdyby nawet ich dotrzymano, a nie pozostawiono na papierze jedynie, jeśli weźmiemy pod uwagę lichotę tego mięsa, nie mogą być uważane za wydatne obniżenie cen, jakie się obecnie płaci. Przytem czy to nie wskazuje na połowiczność podjętej akcyi, że miasto, które założyło rzeźnię po to, aby skupić w niej bicie bydła na mięso dla całego Lwowa, teraz samo jej robi konkurencyę i dopuszcza na targ mięso z bydła, bitego poza rzeźnią, zamiast tej rzeźni użyć za podstawę do miejskiej sprzedaży taniego mięsa? To, co zrobił obecnie pan Rutowski nie będzie wcale zapobieżeniem drożyźnie mięsa, ale tylko pogorszeniem jego gatunkowem i obniżeniem jego spożywczej i odżywczej wartości, pominąwszy już, że takie mięso nie ma tego bezpieczeństwa sanitarnego, co mięso z rzeźni i że nawet w danym razie może być dla publiczności szkodliwem.

Zarządzenie prezydyalne nie tylko nie jest wypowiedzeniem walki rzeźnikom, ale działaniem wprost na ich korzyść. Przez pozorne zadośćczynienie żądaniom spożywców zamknie się usta tym ostatnim, rzeźnikom zaś nie przeszkodzi się zdzierać ogółu nadal. Sprzedaż mięsa prowincyonalnego — nie w jatkach miejskich — lecz pod protektoratem miasta przyniesie korzyść temu tylko, kto od czasu do czasu pójdzie kupić za gotówkę ochłap mięsa, nie dbając o jego jakość. Zarządzenie to mogłoby stać się — choć względnem — dobrodziejstwem dla sfer najuboższych, gdyby nie to, że sfery te nie mają pieniędzy nawet na najlichsze mięso. Inne zamożniejsze sfery nie skorzystają na całem zarządzeniu nic, za mniejszą bowiem cenę będą mogły nabywać jedynie mięso gorsze o niższej wartości odżywczej.

**W sprawie starosty ropczyckiego Jagoszewskiego**, wskutek częściowego zniesienia wyroku sądu obwodowego w Tarnowie odbędzie się 15 b. m. ponowna rozprawa o oszczerstwo przeciw Józefowi Szajdekowi, byłemu sekretarzowi gminnemu w Sędziszowie, popełnioną przez to, że tenże obwinił starostę Jagoszewskiego o różne nadużycia władzy i przekupstwo w urzędowaniu.

**Radca Kuttig i zaćmienie słońca.** Z nazwiskiem radcy rządowego p. Kuttiga spotkać się można tylko na rozmaitych okólnikach, nie bardzo uszczęśliwiających tych, którzy mają do czynienia z koleją północną. Po człowieku, który tak prędko doszedł do stanowiska dyrektora ruchu, spodziewać się jednak można było pewnej dozy przebiegłości, pozwalającej ukryć nieuctwo. Tymczasem przypuszczających coś podobnego spotkać musiał przed paru dniami haniebny zawód. Oddział II. dyrekcyi ruchu kolei północnej, którego szefem jest p. Kuttig, wydał 29 z. m. telegraficzny cyrkularz do wszystkich organów służby ruchu, godny istotnie zamieszczenia go w muzeum okazów głupoty ludzkiej. Oto okólnik poleca, aby 30 z. m. z powodu zaćmienia słońca oświetlone były wszystkie dworce, zwrotnice, poczekalnie od godz. 1 do 3 popołudniu. Nigdy jeszcze personal kolei północnej nie ubawił się tak doskonale mądrością rozporządzeń swych zwierzchników, z tego powodu też iluminowano faktycznie wszystkie dworce kolei północnej w środę od godziny 1 do 3.

**Proces o obicie księdza Scheichera.** W sprawie głośnego napadu na antysemickiego krzykacza ks. Scheichera odbyła się 30 z. m. rozprawa karna w St. Pölten. Na ławie oskarżonych zasiedli robotnicy: Józef Bucher, Jan Augustin i Gottfried Stramberg. Akt oskarżenia obwinił ich o ciężkie uszkodzenie ciała, niebezpieczne pogróżki, obrazę żandarmeryi, przekroczenie prawa koalicyi i o zbiegowisko. Oskarżeni przyznali się tylko częściowo do winy. Po przesłuchaniu świadków, usiłował prokurator — idąc za przykładem prasy antysemickiej — nadać sprawie kolosalne rozmiary jakiejś potwornej zbrodni i w zapale prawił nawet o „anarchistycznym zamachu“. Bardzo ostry zapadł wyrok, skazujący Buchera na rok ciężkiego więzienia, Augustina na 4 miesiące więzienia, uwalniający zaś w zupełności trzeciego obwinionego.

**Gdzie konsekwencya?** Korespondent łódzki „Słowa polskiego“ nie posiada się z oburzenia z powodu strejku, jaki panuje w fabryce J. K. Poznańskiego; biada, że postawienie daleko idących żądań zmierza stanowczo do zaognienia stosunków pracodawcy z robotnikiem, odbić się może niesłychanie szkodliwie na dobrobycie robotniczym, tać się otworzeniem przez „mniemanych obrońców klasy robotniczej“ (cudzysłów „Słowa pol.“) śluz, przez które wartką falą napłynie głód i nędza. Korespondent wszechpolski potępia zatem stanowczo strejki ekonomiczne, jak potępiał zawsze przedtem i strejki polityczne. I jedne i drugie, zdaniem jego, są bezcelowe i szkodliwe, a jako takie powinny być zwalczane. Jak dziwnie wobec tego wszystkiego brzmi końcowy ustęp ostatniej korespondencyi łódzkiej, gdzie p. „Wasz“ powiada: „Akcya o język polski wzrasta ciągle i ogarnęła obecnie wszystkie elementarne szkoły początkowe, pootwierane kosztem fabryk dla dzieci robotników. Robotnicy domagają się wykładów w języku polskim, a w razie odmowy grożą odebraniem dzieci ze szkół lub strejkiem“.

Korespondent wszechpolski zapomniał tu najwidoczniej napaść na myśl o strejku i dowieść jego szkodliwości, albo też uważa, że robotnikowi nie wolno za pomocą strejku domagać się polepszenia warunków pracy lub protestować przeciw „dumie“, wolno natomiast strejkować przeciw szkole rosyjskiej, a wolno dlatego tylko, że — choć mdło — protestują przeciw niej dotąd jeszcze i wszechpolacy. Rozumowanie dość mało logiczne, ale tem bardziej za to właściwe panom ze „Słowa polskiego“.

**W pożegnaniu do żołnierzy**, którzy potylekroć popisywali się swem bestyalstwem w Warszawie pisze w rozkazie dziennym posłany w duraki Maksymowicz:

„Ciężkie zlecenia i ciężkie zadania, wywołane bolesnemi wydarzeniami ostatnich czasów w Kraju nadwiślańskim, spoczęły na was nie lekkiem brzemieniem, lecz ja widziałem z waszej strony tylko jedno bezwzględne i uczciwe spełnienie obowiązku służbowego, budzące dla was głęboki szacunek.

Bądźcie i nadal godni starych i świętych tradycyj potężnej armii rosyjskiej“.

Troszkę jednak zanadto sołdaty carskie, korzystając z obecnego stanu wojennego, szły za głosem swych świętych tradycyj (niedawno w korespondencyi warszawskiej jednego z tutejszych dzienników czytaliśmy o zamordowaniu przez patrol żołnierski bogatego kupca żydowskiego w celach rabunku) tak, iż komendant Olchowski uczuł się zniewolonym zmitygować ów tradycyjny, święty zapał, zakazując patrolom „ręcznych rozpraw“ to znaczy, mówiąc mniej opisowo, masakrowania przechodniów.

**Katastrofa kolejowa.** Z Londynu donoszą: W piątek rano wykoleił się pociąg, jadący z Londynu do miejsca kąpielowego Cromer, na stacyi Witham. Pociąg uległ zdruzgotaniu; 10 osób zabitych, 20 rannych.

**Kącik humorystyczny.**

Ze szpitala św. Łazarza.

Dyrektor: Czy chory, którego Siostra Hildegarda poiła wodą z Lourdes już wyzdrowiał?

Prymaryusz: Tak jest, panie dyrektorze, wyzdrowiał!

Dyrektor: Patrz pan, jak cudownie działa ta woda — przecież to był znany socyalista!

---

**Zasłużona odprawa.** Oddział kolarski krakowskiego „Sokoła“ obchodzi dzisiaj uroczystość jubileuszową dziesięciolecia swego istnienia. Na tę uroczystość zaprosił on między innymi także klub kolarski towarzyszów drukarskich, który jednak zaproszenia tego nie przyjął, lecz przesłał Sokołom-kolarzom pisemnie odpowiedź odmowną z motywami. Drukarze-cykliści motywują swą odmowę stanowiskiem wrogiem wobec rewolucyi w zaborze rosyjskim, jakie zajął „Sokół“ krakowski ze swym prezesem p. Turskim na czele.

Jak wiadomo, w „Sokole“ odbywały się owe konwentykle tajne celem zainicyowania akcyi kontrrewolucyjnej w Galicyi, a p. Turski rozsyłał wraz z prof. Jordanem do dzienników wstrętny komunikat wypowiadający się przeciw ruchowi rewolucyjnemu w „sąsiedniej dzielnicy“, organ zaś Związku Sokolstwa „Przewodnik gimnastyczny“ przedrukował ten ohydny komunikat. Otóż dzielni nasi towarzysze drukarscy oświadczyli, że w uroczystości takiej organizacyi, wrogiej interesom narodowym i ludowym, udziału brać nie mogą.

**Posiedzenie komitetu miejscowego** partyi socyalno demokratycznej w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy ważne, uprasza się o punktualne przybycie.

**Humbug wystawowy.** Z Nowego Sącza piszą nam: Od dnia 26 sierpnia do 3 września mamy w Sączu wystawę przemysłowo rolniczą. Moc prezesów, dyrektorów, sekretarzy, skarbników i t. d. ogłosiło światu wystawę, mającą „zaznajomić szerokie warstwy ludności z ogólną przemysłową wytwórczością kraju, z postępem produkcyi rolnej, z przemysłem domowym“. Wystawę rozpoczęto nabożeństwem, po którem komitet udał się na śniadanko do głównego składu narodowej „pijatyki“, poczem przy dźwiękach muzyki narodowej (która codziennie od 6—9 wieczór funkcyonuje) otwarto wystawę i mówiono dużo o odrodzeniu kraju naszego przez nas samych, a najwięcej przez takie wystawy, jak obecna w Sączu.

Cała ta wystawa, to jedna wielka blaga. Pod gołem niebem, wśród zieleni i kwiatów, urządzono przez tydzień spacerowy koncert, przy odgłosie muzyki narodowej, zbaczając od czasu do czasu do dwóch piwiarń narodowych, bufetu i cukierni, spijając do godziny 12 w nocy narodowe trunki. Na wystawie tej jest reprezentowane rolnictwo i przemysł. Rolnictwo jest ładnie reprezentowane. Wielka rozmaitość płodów rolnych, owoców, jarzyn, kwiatów, chociaż nie brak tu zagranicznych i swoich palm, fikusów, krokusów, thuji, południowych krzewów. Wszystko to służy za ładną dekoracyę, na której te „szerokie warstwy ludności“ — dla których ta wystawa jest przeznaczoną — wcale się nie znają. Wielka rozmaitość płodów rolnych. Nic dziwnego; wiele osób (szczególnie obszarników) specyalnie na wystawę wychodowało ładne ziemniaki, buraki, bujną pszenicę. Dużo rzeczy i ładnych pochodzi tylko ze dworów. Prawda, co ma hr. Stadnicki lub marszałek Głębocki — to ma i kraj cały. „Wytwórczość przemysłowa kraju“ jest ogromnie marnie reprezentowaną. Z wyjątkiem pługów Fröhlicha i Waligóry ze Sącza i wyrobów koszykarskich z Jazowska (Adera), moc humbugów, luksusów, nie mających nawet minimum znaczenia dla życia gospodarczego.

Regulamin wystawy mówi: „Wystawa ma obejmować, z wykluczeniem towarów pochodzenia zagranicznego.... wyjątek stanowią wyroby przemysłowców naszych, osiadłych za granicą, które traktowane będą na równi z wyrobami kraju“. Zapytam tych panów, co na wystawie wobec tego robią maszyny z markami (marki odpisywane bezpośrednio z maszyn): „Maschinenfabriks Actiengeselschaft N. Heid Stockerau“, „Deutsches Reichs-Patent Meyfarth et Co. Wien“, „Maschinenfabrik Badenie“ itd. itd. Nie wprowadzajcie ludzi w błąd, napiszcie przynajmniej, że takich a takich rzeczy kraj nie ma i basta.

Wyroby osiadłych Polaków za granicą przedstawia Paraskovich (tak się pisze). Produkcya z płodów nie naszych, maszyną nie naszą, robotnikiem nie naszym — jest stawiana na równi z wyrobami kraju. (Paraskovich ma fabrykę środków odżywczych dla zwierząt).

Oto szeroko pojęte dobro kraju!

**Udałe ucieczki rosyjskich rewolucyonistów.** Z więzienia śledczego w Petersburgu zbiegł polityczny więzień Dubinin. Dokonał zaś tego czynu bardzo śmiało. Pod konwojem dwóch żołnierzy prowadzono go do urzędnika dla szczególnych poruczeń. Na więziennym korytarzu wyrwał Dubinin jednemu z żołnierzy szablę z pochwy i ciął go w rękę. Następnie wybiegł na dziedziniec więzienny, porzucił tam szablę, a przeszedłszy szybko obok odźwiernego przez bramę, znalazł się na ulicy, gdzie znikł w tłumie. Żołnierz ranny, zajęty był sobą, drugi zawiadomił o wypadku komendanta; tymczasem udało się rewolucyoniście zbiedz szczęśliwie.

Student Feldmann z Odessy, który znajdował się na pokładzie „Potemkina“, jako delegat odeskiej grupy socyalno-demokratycznej, a następnie został ranny i aresztowany pod Teodozyą, zbiegł z więzienia sebastopolskiego i znajduje się obecnie na wolności. Dyrektor więzienia i dozorca ułatwili mu ucieczkę i wraz z nim wyjechali zagranicę.

Z więzienia w Akatui za Bajkałem uciekła towarzyszka Maryanna Eisenblech, która w procesie o bunt zesłańców w forcie Romanówka skazaną została na dwanaście lat robót przymusowych. Tow. Eisenblech znajduje się również w bezpiecznem miejscu.

**Handel dziewczętami w Ameryce.** Z początkiem lipca b. r. na ulicy w Nowym Jorku zastrzeliła 23-letnia Franciszka Berta Claiche swego rodaka Emila Gendron, który ją przed 5 laty uprowadził z Paryża, a następnie zmusił w Nowym Jorku do oddania się prostytucyi. Dziewczynę aresztowano. W śledztwie zeznała, że chwyciła za rewolwer z trwogi przed swym dręczycielem, który się znęcał nad nią w niesłychany sposób, że zabijając go, działała we własnej obronie. Gendron bowiem groził jej kilkakrotnie śmiercią, gdyby ktokolwiek dowiedział się o stosunkach, jakie obojga łączyły. Mimo to dziewczyna wniosła wkońcu skargę przeciw nikczemnikowi. Gendron został aresztowany; gdy go prowadzono na odwach policyjny, spotkał na drodze swą „niewolnicę“. Pochwycił za rewolwer, aby spełnić swą groźbę. Dziewczyna wyprzedziła go i celnym strzałem położyła go trupem. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, wygotowała prokuratorya przeciw Bercie Claiche akt oskarżenia o zabójstwo. Powszechnie jednak sądzą, że zostanie uwolnioną od winy i kary. W więzieniu otrzymuje Claiche masę pism, wyrażających jej sympatyę i współczucie.

„Afera Claiche“ zwróciła uwagę powszechną na handel dziewczętami, w ogromnych rozmiarach uprawiany w Ameryce. Podjęto formalną krucyatę przeciw tym szakalom w ludzkiej skórze, jednakże z bardzo marnym skutkiem. Wyłapano zaledwie kilka jednostek. Feministyczne organizacye amerykańskie dyskutują obecnie żywo sprawę zwalczania handlu dziewczętami.

Znana szermierka praw kobiety, pani Charlotta Smith, zebrała obfity w tej sprawie materyał, z którego okazuje się, że w samym Nowym Jorku istnieje około dwa tysiące handlarzy dziewczętami, rozporządzających kapitałem obrotowym w kwocie 400.000 marek. P. Smith interweniowała w niemieckiej ambasadzie, domagając się od rządu niemieckiego podjęcia energicznych kroków przeciw handlowi dziewczętami, ponieważ stwierdziły badania, że najwięcej ofiar ściągają handlarze z Niemiec.

---

## ZAWIADOMIENIA.

**— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Niedziela 3 września: „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

---



# Z sali sądowej.

## Drugi proces o kradzieże kolejowe.

**Kraków**, 2 września.

*Trzeci dzień rozprawy* rozpoczął się od ogłoszenia uchwał na wczorajsze wnioski obrońców. Trybunał uchwalił do wniosku o odroczenie i powołanie świadków Amalii Drożdż itd., o zażądanie wyjaśnień od dyrekcyi kolei co do Nachzahlungów i reklamacyj nie przychylić się; nowych świadków nie powołać ani wyjaśnienia od firmy Drexler nie zażądać. Natomiast przychylił się trybunał do wniosku prokuratora o przesłuchanie urzędnika kolei Leitnera, jako rzeczoznawcy i świadka. Odczytują zeznania siedzącego w Wiśniczu Szymańskiego, który podaje, że wszyscy na kolei wiedzieli o kradzieżach, a za największego złodzieja uchodził Krasuski; że Krasuski podczas pierwszej rozprawy prosił Sredniawskiego, aby nic na niego nie mówił; wreszcie że Sredniawski odgrażał się Krasuskiemu za to, że tenże wyrzucił jego żonę z mieszkania. Odczytują dalej zeznania różnych współwięźniów Sredniawskiego odnośnie do jego rozmów z Szymańskim.

### Przesłuchanie świadków.

Marya Gawiakowa, wdowa po konduktorze kolejowym ma zeznawać na okoliczność obciążającą Drożdża. Na żądanie dra Seinfelda konstatuje przewodniczący, że Gawiakowa czuje nienawiść do Drożdża, że wniosła przeciw niemu doniesienie karne, a przyczyną jest poróżnienie się między nimi z powodu sprawowania przez Drożdża opieki i kuratorstwa nad dziećmi świadka. Wobec tego żąda obrońca przesłuchania bez przysięgi, co trybunał, mimo sprzeciwu prokuratora, po cichej naradzie uchwala. Gawiakowa zeznaje, że u Drożdżów było wszystkiego poddostatkiem, cielęciny ćwierciami, a Drożdż mówił, że mięso, masło, jaja, bryndzę na stacyach kupuje. Na stole u Drożdżów znajdowało się często wino i ryby marynowane, co świadek z pewną zazdrością podnosi.

Przew.: Nic dziwnego, był majętniejszy od pani, mógł to mieć.

Swiadek: Ja też nie wiem, skąd on to brał; miał kamieniczkę... Swiadek podaje, że Drożdż sprzedawał sąsiadom i do sklepików masło i jaja, a na uwagę przewodniczącego, że mógł przecież na prośby kupować jako konduktor na stacyach taniej, przyznaje świadek, że to możliwe i że wcale nie obwinia Drożdża o kradzież tych wiktuałów. Słyszała natomiast od bratowej i dzieci Drożdża, że to są rzeczy kradzione. Gawiakowa opowiada, że przed rewizyami konduktorów w r. 1903 przyniosła jej Drożdżowa pudełko ze złotymi przedmiotami do przechowania mówiąc, że to wprawdzie jej własność, ale boi się, aby rewizya tego nie zabrała.

Przew.: Skąd Drożdżowa wiedziała, że będzie rewizya?

Swiaadek: Wiedziała, nie wiem skąd.

Przew.: O, w śledztwie inaczej pani zeznawała; mówiła pani, że były rewizye u innych konduktorów, to i Drożdżowa się spodziewała.

Dr Seinfeld: Czy Drożdż krył się z tymi wiktuałami, czy robił to jawnie?

Swiadek: Jawnie, wszyscy widzieli, jak przynosił z kolei.

Maryan Gawiak, ślusarz, syn poprzedniej, po naradzie trybunału niezaprzysiężony, zeznaje tak samo, jak jego matka. Obciąża tylko w sprawie zwojów drutu do przewodów elektrycznych, gdyż Drożdż prosił go, aby mu wyszukał jakiegoś mechanika, któryby to wziął na siebie, gdyż z posiadania tego drutu nie mógłby się wytłumaczyć. Swiadek skonfrontowany z Drożdżem powtarza mu to w oczy, a Drożdż kategorycznie zaprzecza.

### Torby wyrzucane oknem wagonu.

Swiadek opowiada, że Drożdż na linii między Podgórzem a Zwierzyńcem wzdłuż wału kolejowego kolei okrężnej spuszczał z okna wagonu na sznurku paczkę z torbą swoją, którą świadek podnosił i oddawał Drożdżowej. Drożdż to dziwne postępowanie tłumaczył tem, że z peronu daleko mu nosić torbę na Krowodrzę, ale świadek nie przypuszczał, aby to było kradzione. Raz nawet zdarzyło się, że Drożdż spuścił naładowaną torbę, myśląc, że to jego żona czeka, a tymczasem podniosła torbę jakaś obca kobieta, a Drożdżowie mówili potem, że woleliby stracić kilkanaście złr., niż tę torbę.

Okoliczność ta wywołuje kontrowersyę między świadkiem, Drożdżem i obrońcą, którą przewodniczący zamyka tem, że świadek nie wie o tej okoliczności z własnego przeświadczenia, tylko z opowiadania Drożdża.

Helena i Stanisław Gawiak, siostra i brat poprzedniego, niezaprzysiężeni, zeznają te same okoliczności, co matka i brat. Tak samo jak poprzedni nie podejrzywali, żeby to były rzeczy kradzione.

Niedobitkowa, żona majstra murarskiego i właścicielka sklepiku, obciąża Drożdża w sprawie z drutem, na co Drożdż zarzuca jej, że fałszywie przysięgła.

Jan Jaworski, konduktor kolei, przedstawia Sredniawskiego jako człowieka lubiącego oczerniać i mściwego. Sredniawski zadenuncyował świadka o to, że bezpodstawnie usunął się od ćwiczeń wojskowych; Sredniawski zaprzecza, jakoby on donosił. Na zapytanie radcy Mardyły podaje świadek, że wszyscy koledzy znali Sredniawskiego jako człowieka mściwego, oczerniającego innych i liznia; wszyscy go się bali.

Herman Pollak, nadkonduktor kolei, opowiada, jak we wrześniu 1900 przyłapał Sredniawskiego na kradzieży w pakwozie, jak o tem doniósł swoim przełożonym, a Sredniawski zaskarżył go o oszczerstwo, a proces zakończył się wobec braku świadków zasądzeniem świadka na 14 dni aresztu lub 70 K.

Sredniawski: To nieprawda. Z którym kolegą się nie „robiło", to się nie kradło; jeżeli się z wspólnikiem jeździło, to „robiło" się śmiało. Pollak jest zacny, służbisty człowiek, i nie byłbym śmiał wobec niego kraść.

**Świadek i rzeczoznawca w jednej osobie.**

Władysław Leitner, nadrewident kolejowy, na zapytanie prokuratora, jakimi pociągami szły posyłki do E. Pollitzer, odpowiada, że tylko pospieszno towarowymi, a żaden z oskarżonych takimi pociągami nie jeździł. Szynki przesyłane ze Lwowa do Satareckiego w Krakowie przychodziły wyłącznie pociągiem osobowym Nr. 12, przychodzącym do Krakowa o 5'30 rano. Rzeczoznawca opisuje manipulacyę w pakwagonie i przychodzi do tej samej konkluzyi, co poprzedni świadkowie, że zugsführer bez pakunkowego konduktora nie może kraść, natomiast konduktor bez zugsführera może dowoli pakunkami manipulować.

Odnośnie do Żbika i Hałatka wyjaśnia rzeczoznawca, że pociągiem nr. 17 razem nie jeździli, tak samo co do Sredniawskiego i Wierzuchowskiego pociągiem nr. 4, jednakże wykazów za 2 miesiące brakuje.

Sredniawski znowu wtrąca się do badania i twierdzi, że właśnie w niewykazanych miesiącach jeździł, a Wierzuchowski temu zaprzecza i dodaje, że w jego interesie leżałoby potwierdzenie jazdy, gdyż za każdą godzinę jazdy bierze „fahrgeld".

Dr. Gertler: Skąd pan ma tak dokładne informacye co do kursowania wozów?

Leitner: Jeżeli się rozchodzi o nazwisko, to informował mnie nadrewident Czerny, naczelnik departamentu wozowego.

Przewodniczący konstatuje ze świadectw urzędowych, że żaden z oskarżonych — z wyjątkiem Średniawskiego — karanym nie był, a na zapytanie wotanta Czerneckiego wyjaśnia dr. Wróbel, że oskarżeni nie są na razie ze służby wydaleni, tylko suspendowani. Po ogłoszeniu zamknięcia postępowania dowodowego zabrał głos prokurator r. Obtułowicz do poparcia oskarżenia i w trakcie mowy cofa oskarzenie co do kradzieży wędlin na szkodę Emy Pollitzer, ogranicza oskarżenie co do innych wiktuałów do wartości wyżej 10 kor., a poniżej 50 kor. i cofa oskarżenie Drożdża o kradzież drutu. (W ciągu mowy prokuratora, gdy go nazywa złodziejem i mówi o ubraniu aresztanckiem, Średniawski płacze i obciera oczy kraciastą chustką).

Po prokuratorze zabrał głos dr. Wróbel, który przedewszystkiem żałuje jawności postępowania w tym wypadku, gdyż opinia publiczna szczególnie zagraniczna nabiera nieufności do naszego kraju i przypomina, że po pierwszym procesie kolejarzy gazety pruskie ostrzegały publiczność przed jeżdżeniem i wysyłaniem towaru kolejami galicyjskiemi.

Następnie przemawiali obrońcy dr Unger i dr Gertler.

W toku mowy dr Gertler powołuje się na zeznania złożone mu przez Teodora Muchę, konduktora, a trybunał mimo sprzeciwienia się prokuratora, uchwala rozprawę na nowo otworzyć i Muchę przesłuchać.

Zeznaje on, że w roku 1901 był z Krasuskim w Karlsbadzie, gdzie Krasuski kupił sobie buciki eleganckie za 8 do 9 złr. W r. 1902 mówił mu Krasuski, że buciki te sprzedał Felikiewiczowi.

Dr. Gertler kontynuował swoją mowę, poczem przemawiali dr. Schorr, w końcu dr. Seinfeld. O godz. 4 udał się trybunał na naradę trwającą 10 minut, poczem ogłosił

**wyrok**

uwalniający wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Średniawskiego, którego trybunał skazał na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Sredniawski przyjmuje wyrok i krzyczy: „Wobec publiczności oświadczam do śmierci, że ci panowie ze mną kradli. Dziękuję ślicznie, padam do nóg".

Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

## Z CARATU.

**Komisya Solskiego.**

Ordynacya wyborcza dla Królestwa.

**Petersburg**, 2 września. Wczoraj obradowała specyalna komisya pod przewodnictwem br. Solskiego, która ma zbadać postanowienia celem uzupełnienia ustawy o dumie państwowej. Obradowano nad postanowieniami, dotyczącemi wejścia w życie ustawy o dumie, jakoteż o ordynacyi wyborczej, zaproponowanej przez Bułygina. Bułygin ma niebawem przedłożyć konferencyi projekt regulaminu wyborczego dla Królestwa Polskiego. Wczorajsze posiedzenie konferencyi dotyczyło tylko mniej ważnych kwestyj.

**Petersburg**, 2 września. (Warsz. ag.) Jak donosi „Ruś", **Królestwo Polskie** ma być reprezentowane w przyszłej dumie tylko przez **15 posłów.**

**Stan wojenny.**

**Warszawa**, 2. września. (Warsz. Ag.) Od wczoraj na ulicach patrole zmniejszono, rewizye jednak nie ustały.

**Strejk szkolny.**

**Warszawa**, 2. września. (Warsz. agen.) W szkołach rządowych rozpoczęły się lekcye tylko w klasach niższych, natomiast klasy wyższe świeciły pustkami zupełnemi.

**Zamach dynamitowy.**

**Lublin**, 2 września. (Warsz. ag.) Na stastacyi kolejowej znaleziono dwie maszyny piekielne z tlejącymi lontami. Usunięto je w porę, skutkiem czego udaremniono wybuch.

**Zbrodnie żołdactwa.**

**Łódź**. 2 września. (Warsz. ag.). Żołnierz Cilmer zabił dwóch piekarzy Mittelmana i Geiharta.

**Ustawa o zgromadzeniach.**

**Petersburg**. 2 września. (Warsz. ag.). Departament policyi opracował projekt ustawy o zgromadzeniach przedwyborczych. Projekt ten ma być wniesiony do rozpatrzenia w Radzie państwa.

**Zjazd marszałków szlachty.**

**Petersburg**. 2 września. (Warsz. ag.). Zjazd marszałków szlachty odbędzie się dnia 13-go września.

**Duma państwowa.**

„Ruś" oblicza, że ziemcy, którzy zgodzili się na postanowienia zjazdu w Moskwie będą stanowić w dumie grupę 150 przedstawicieli. Organizacye społeczne z jednakowym programem, przeprowadzą 30-tu deputowanych. Z pośród konserwatywnych ziemców przyłączy się do postępowców sześćdziesięciu, tym sposobem łącznie z innemi grupami wytworzy się faktyczna większość postępowa. Polityczna fizyognomia deputowanych włościańskich jest dotąd zagadką. „Ruś" doradza wszystkim mogącym przyczynić się do wywalczenia wolności obywatelskiej brać możliwie żywy i świadomy udział w wyborach.

„Nowoje Wremia" natomiast pociesza konserwatystów, że głębsze przejrzenie się porządkowi, w jakim mają się odbywać wybory, zapewnia większość konserwatystom.

**Petersburg**, 3 września. Petersburski Klub wszechstanowy zamierza zakładać filie swoje we wszystkich wielkich środowiskach, między innemi, w Warszawie.

**Petersburg**, 3 września. Pierwsza sesya Dumy państwowej odbędzie się w pałacu Maryjskim.

**Zaburzenia na Kaukazie.**

**Tyflis**, 2 września. Położenie w Szuszy jest nadal groźne. Według najnowszych wiadomości, miasto ma stać w płomieniach. Okolica opanowaną jest przez uzbrojonych Tatarów. Ludność okoliczna chroni się w góry. We wsi Muchrany wysadzono dynamitem w powietrze część murowanych zabudowań ks. Bagration-Muchrańskiego. W pobliżu Gori zamordowano ks. Erisowa.

## Pokój rosyjsko-japoński.

**Paryż**, 2 września. Jak do „Matin" donoszą z Portsmouth, jeszcze tylko dwa ustępy traktatu, dotyczące opróżnienia Mandżuryi i podziału Sachalinu mają być zredagowane. Prof. Martens i Dennison spodziewają się, że dzisiaj wieczorem będą mogli ukończyć swe zadanie. Witte i Komura obradować będą następnie nad ułożeniem preliminarza traktatu, który później zastąpiony będzie definitywnym traktatem.

**Petersburg**, 3 września. Pet. ag. tel. otrzymała od przydanego Wittemu dla kwestyj skarbowych doradcy, Szipowa, telegram, w którym tenże wszelkie pogłoski o jakichkolwiek bezpośrednich czy pośrednich odszkodowaniach pieniężnych dla Japonii oznacza za nieuzasadnione. Japonia otrzymuje tylko różnicę faktycznych kosztów utrzymania jeńców, co jednakże w żadnym wypadku nie może wynosić wielkiej sumy.

## TELEGRAMY.

**Cholera w Galicyi.**

**Lwów**, 2 września. Według urzędowych informacyi podejrzane wypadki w Padwi Narodowej w powiecie mieleckim są rzeczywiście **cholerą azyatycką.** Ukończone już w dwu wypadkach bakteryologiczne badania fakt ten w zupełności potwierdziły. **Przebieg choroby jest gwałtowny.** U wspomnianego już w poprzednich doniesieniach wędrownego zegarmistrza nastąpiła śmierć po 24 godzinach, w innym wypadku u dziecka flisaka po 48 godzinach. W dniu wczorajszym (d. 1 b. m.) zaszedł nowy w tej gminie wypadek cholery, a mianowicie zachorowało na tę chorobę dziecko tej samej zakażonej rodziny flisackiej. Innych wypadków nie ma.

Największe niebezpieczeństwo przedstawiają powracający z Prus i Rosyi flisacy, dlatego też ekspozytura policyi w porcie w Nadbrzeziu i w Chwatowicach otrzymała polecenie zawiadamiania starostwa o każdym powracającym flisaku. Każdy z nich wziętym będzie na pięć dni pod lekarską opiekę. O ile w przeciągu pięciu do siedmiu dni od ostatniego wypadku cholery, to jest w przeciągu tak zwanego okresu wylęgania się choroby, nie zajdzie nowy wypadek, w takim razie niebezpieczeństwo rozszerzenia się epidemii z tego samego ogniska, jakiem jest wspomniana zakażona rodzina flisaka, zmaleje do minimum.

Namiestnictwo wysłało lekarza, który pozostanie stale w okolicy nawiedzonej cholerą. Protomedyk dr Merunowicz powraca dzisiaj w nocy do Lwowa.

**Waszyngton**, 2 września. Generalny lekarz Weguan zarządził wyjazd rzeczoznawcy Mac-Laughlina do Europy celem zbadania stanu cholery, by wydać zarządzenia dla przeszkodzenia jej zawleczenia do Ameryki.

**Berlin**, 2 września. Urzędownie donoszą, że ze strony rządu wydano konieczne zarządzenia celem stłumienia cholery i niema podstawy do zaniepokojenia.

**Berlin**, 3 września. „Reichsanzeiger" donosi: Do wczoraj południa stwierdzono w Prusiech ogółem 43 wypadki cholery, z tych 17 z wynikiem śmiertelnym. Do trzech miejsc kwarantanny przydzielono dotąd 8 oficerów sanitarnych, 2 oficerów sanitarnych marynarki i 12 lekarzy okręgowych i asystentów. Zresztą czuwają nad zapobieżeniem szerzenia się epidemii praktykujący lekarze.

**Hamburg**, 3 września. Władze policyjne ze względu na doniesienia o wypadkach cholery w Rosyi, aż do dalszego zarządzenia zakazały wysyłania wychodźców rosyjskich prz z Hamburg. Z powodu tego zarządzenia linia hambursko amerykańska wstrzymała dalszy transport wychodźców przez Hamburg.

**Odpowiedź na memoryał kolejarzy.**

**Budapeszt**, 3 września. Wczoraj wyszło rozporządzenie ministra handlu czyni zadość głównym żądaniom personalu kolejowego, który swego czasu przedłożył w memoryale swe życzenia.

Minister pozwolił mianowicie na założenie związku, obejmującego cały kraj, dla zastępywania ich interesów.

Zniesiono system nieumotywowanego wydalania ze służby z powodu braku robót, a natomiast wydano zarządzenie, aby robotnicy z 2-letnią służbą mogli być wydalani tylko z powodów miarodajnych dla urzędników.

**Bomba w Hiszpanii.**

**Paryż**, 2 września. „Eclair" donosi z Vigo, że wczoraj eksplodowała tam bomba. Dwie osoby poniosły śmierć, wiele jest rannych.

**Zatarg marokkański.**

**Paryż**, 2 września. „Gaulois" domaga się kontroli i prawa zorganizowania francuskiej siły policyjnej w Marokko. Delegat francuski na konferencyę marokkańską uzasadnia to żądanie cząstem naruszaniem granic w południowym Oranie.

**Chiny a Ameryka.**

**Londyn**, 2 września. „Times" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Cesarz wydał edykt, w którym zwraca uwagę, że rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił rząd chiński, że chińscy kupcy, studenci i inni podróżni w czasie zwiedzania Ameryki doznają nader przyjaznego przyjęcia. Z tej przyczyny w edykcie wzywa cesarz lud chiński, aby spokojnie przeczekał obrady dotyczące chińsko amerykańskiego traktatu i zaniechał bojkotu towarów amerykańskich.

## SKŁADKI.

**Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli:** Kółko imieninowe 1'40. Jaroszewski od Marchewczyka 2'10. Jaroszewski —'60. Wolni 2'46. Prac. w druk.: Narodowej 2'50, Kozianskiego —'86, Teodorczuka 6'82. Dora za całusa —'20. Na pohybel „Słowu Polskiemu" —'50. Neider —'60. Poprzednio wykazano 5930 K 99 h. Razem 5949 K 8 h.

**Na fundusz prasowy „Jüdische Arbeiter-Zeitung" złożyli:** Z okazyi ślubu tow. Stengla zamiast telegramu tow. Begleiter —'60, tow. Siegman —'60, tow. B. Piepes —'80.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Poufne zebranie rzeźbiarzy i sztukaterów w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 3 b. m. o godz. 9 rano w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p.

⨯ **Eleuterya.** W niedzielę dnia 3 września odbędzie się w lokalu Towarzystwa pierwsze zebranie powakacyjne, na które zarząd członków i gości zaprasza. Początek o godzinie 7 wieczorem. Program: 1) Przemówienie wstępne. 2) Odczyt p. Szcz. Turowskiego. 3) Zabawa towarzyska.

⨯ **Baczność pomocnicy fryzyerscy w Krakowie!** Poufne zgromadzenie pomocników fryzerskich odbędzie się w niedzielę 3 września o godz. 5 po południu w lokalu przy ulicy Starowiślnej 42. Towarzysze, jawcie się jak najliczniej!

⨯ **Zabawę ogrodową na Woli Justowskiej** w ogrodzie p. Męckiej urządza w niedzielę 3 b. m. stowarzyszenie robotników introligatorskich w Krakowie. Program nader urozmaicony. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 20 ct. Powrót z muzyką i lampionami do rogatki Wolskiej. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

⨯ **Wiec krawiecki w Krakowie.** Na piątek 8 września godzinę 10 rano zwołuje komisya cennikowa do sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p., wiec krawiecki, dla omówienia następujących punktów: 1) Jaką drogą można wywalczyć polepszenie warunków ekonomicznych. 2) Położenie ekonomiczne krawców: a) wojskowych; b) męskich; c) konfekcyi damskiej; d) konfekcyi męskiej; e) chałupników. 3) Wybór komisyi cennikowej ze wszystkich działów krawieckich. 4) Wnioski. Obrady odbędą się na podstawie § 2 o zgrom. W obradach wezmą udział towarzysze z prowincyi.

⨯ **Krawieckie biuro pośrednictwa pracy w Krakowie** zakłada od 1 września organizacya zawodowa. Poszukujący pracy jakoteż potrzebujący robotników zgłaszać się będą mogli codziennie od 8 do 10 wieczorem, w niedziele i święta od 10 do 12 w południe w stowarzyszeniu krawców (Mały Rynek 6, I. p.). Regulamin biura jest następujący: 1. Korzysta z biura każdy należący do organizacyi, niecz łonek może tylko raz dostać posadę. 2. Po przyjęciu do roboty winien zaraz zawiadomić, czy na danem miejscu zostaje, a po 14 dniach, czy zostaje nadal na tej posadzie. 3. Adresu komu innemu oddać nie wolno. Jeśli się komu firma nie podoba, ma oświadczyć, że tam nie pójdzie. 4. Zawiadowcy nie wolno wysyłać więcej jak jednego robotnika na jedno opróżnione miejsce. 5. Zawiadowca musi wiedzieć, jakiego na żądane miejsce ma posłać robotnika, jaka praca i płaca. 6. Pracodawcy nie wolno nadużywać instytucyi przez nieprzyjmowanie robotników, jeśli go zażąda z biura. 7. Pracodawca opłaca 2 K rocznie i ma prawo żądać pomocy przy wyszukaniu robotników. 8. Zamiejscowi pracodawcy nadsyłają koszta podróży dla robotników, opłatę oraz warunki. 9. Niestosujący się do regulaminu nie mogą korzystać z biura. 10. Wszelkie nieporozumienia załatwia zarząd grup.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

# Książki szkolne

atlasy, słowniki i t. p. nowe i używane

POLECA:

## Księgarnia ludowa K. Wojnara

w Krakowie, przy ul. Szewskiej róg Jagiellońskiej.

**Księgarnia zakupuje i przyjmuje na zmianę używane książki szkolne pod najkorzystniejszymi warunkami.** 475

Wykazy książek do szkół średnich na żądanie bezpłatnie.

---



**Pierwszy krajowy skład** hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

## JÓZEFA WEKSLERA

**w Krakowie, ulica Grodzka l. 71**

**poleca taniej niż wszędzie we wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.** 218

**Ceny bardzo przystępne.** Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami „ 8·—.

**Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.**

---

# „ZORZA“

## ZAKŁAD REPRODUKCYI ARTYSTYCZNEJ

**Kraków, ul. św. Krzyża L. 7 ✳ Nr telefonu 638.**

dla autotypii, cynkotypii, światłodruku, heliograwury, fotografii reprodukcyjnej, druku trójbarwnego, fotolitografii, węglodruku; przyjmuje do odbijania akwaforty, wykonywa szybko klisze dla pism illustrowanych, wydawnictw artystycznych, katalogów, cenników, plakatów, kart widokowych i t. d., nie ustępujące pod względem dobroci pierwszorzędn. pracom zagranicznym.

Długoletnie studya fachowe i doświadczenie nabyte w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, przy artystycznem wykształceniu kierownika oraz wyzyskaniu najnowszych zdobyczy techniki reprodukcyjnej, dają rękojmię zaspokojenia najwybredniejszych wymagań.

---




**Zupełnego przekonania** że balsam i maść centyfoliowa aptekarza **A. Thierry'ego** są środkami niedoścignionymi w działaniu przy wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszekiego rodzaju, osłabieniach, zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach oraz uszkodzeniach ciała i t. p., można natychmiast nabrać przez sprowadzenie bezpłatnie przy zamówieniu balsamu, lub na życzenie osobno, książki, jako poradnika domowego, zawierającej tysiące oryginalnych pism dziękczynnych. — **12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu K 5·—, 60 małych lub 30 podwójnych flaszek K 15·—, 2 cegiełki maści centyfoliowej K 3·60, opłatnie** ze skrzynką. Proszę adresować:

**Aptekarz A. Tierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrum.**

---

# Poszukujemy

na sezon jesienny

**dwóch zdolnych podróżujących.**

Oferty pod „Jesień“ poste rest. Kraków.

---

**Darmo i opłatnie** wysyłam każdemu swój wielki bogato ilustr. cennik dobrych, a tanich instrumentów muzycznych oraz ZABAWEK wszelkiego rodzajn. 92



## A. Scheuer

**Dom eksportowy towarów muzycznych w Krakowie, ul. Grodzka l. 59/7.**

---

## Warsztat kowalski

z naczyniem i mieszkaniem jest od 1 września do wynajęcia w Stryju.

**Jan Maziak.** 455

---

## SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

**NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE**

**SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU**

Przyjmuję się wszelkie naprawy

**CENY NISKIE** 147

---



## Proszę żądać

**gratis i franco**

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

**HANNS KONRAD**

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

**w Brüx Nr. 802** (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50 Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

---

## Sklep z kuchenką zaraz do wynajęcia

**Zwierzyniecka l. 21.**

---

**J**eden zdolny **giser** metali i jeden **tokarz** maszynowy znajdą stałe zatrudnienie w pracowni mosiężniczej

**Szymona Gelbgiesera**

w Rzeszowie.

---

# POSADY

dla 6 konduktorów, 2 kancelistów, 1 ladszajnszreibra, 2 magazyn. pomocniczych i 15 strażników do kolei, 2 urzędników gosp., 2 gajowych, 3 ogrodników, 2 służących, 2 elektromechaników, 3 monterów, 3 maszynistów, 5 ślusarzy, 2 hajcerów, 2 nadmłynarzy, 3 kelnerów, 3 magazynierów, 2 portyerów, 6 kucharek wskaże

**Filia Austro-Węg. Oznajmiciela wolnych posad.**
**Cieszyn, ul. Kolejowa 1.**

(Odpowiedź za dołączeniem marki poczt.)

---

## ARON SCHWARTZ

**w Krakowie**
**przy ulicy Krakowskiej l. 24**

poleca swój hurtowny skład

**SPIRYTUSU DENATUROWANEGO**

**dla odbiorców ponad 25 litr.**

481 **znaczny rabat.**

---

# Zamach

na swoją kieszeń wykonuje każdy, kto kupuje za drogo. Proszę żądać darmo ilustr. cennika dobrych zegarków, biżuteryi, maszynek do gotowania na gazie, dyamentów do krajania szkła, instrumentów muzycznych, drukarń o czcionkach kauczukowych, maszyn do pisania i szycia, piłek, koców dla koni, elektr. przyrządów fotogr., wiele innych wartościowych nowości. — Korespondencya polska; **M. Rundbakin**, Wien IX/I. — Firma założona w roku 1875. 438

---

## CUDOWNY JEST

skutek jaki osiągają Szan. Panie przez użycie **angielskiego mleka ogórkowego** usuwa ono z twarzy po kilku dniach piegi i inne choroby skórne, gładzi zmarszczki, i nadaje twarzy, nie działając szkodliwie na skórę, białą, świeżą i delikatną cerę. Środek ów nagrodzony na wystawach w Paryżu i Wiedniu, ruguje szybko tak u nas jak i w Anglii wszystkie inne środki piękności. Flakon 2 K, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K. — Krem ogórk. 2 K, puder K 2 i K 1·20. — Otrzymać można w każdej aptece. — Skład gł.: Zygmunt Rucker, Lwów, Szymon Hay, aptekarz nadworny, Lwów; F. Breyer, Przemyśl na Bramie 4; w Krakowie u firmy H. Reim i Ska oraz we wszystkich aptekach i drogueryach.

---

**ZAKŁAD JUBILERSKI**
**Seweryna Żołdaniego w Krakowie**
**ul. Mikołajska Nr. 28** (obok policyi)

Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką. 368

Specyalna pracownia ślubnych obrączek.

---

## Instalacye i Blacharstwo

**Wodociągi, Ogrzewania, Gazowe Oświetlenia**

ornamenta, dachy, kopuły, wieże, gzymsy, okna, ozdoby z blachy itd., łazienki, wanny, tusze, klozety, pompy, gromochrony, telefony, dzwonki elektr. i t. d. wykonuje fachwo, praktycznie i tanio konces. firma

**JULIAN TOKAR, KRAKÓW**
**ulica św. Jana 10 (Grand Hotel).** 384

---

## ANTONI JAROSZ

**PRACOWNIA i SKŁAD KAPELUSZY**
**Kraków, ul. Sławkowska l. 11**
**(obok Grand Hotelu) w podworcu**

poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku.

Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, **ceny niskie.** 397

---

## Pensyonat „Ukraina“

**ulica Karmelicka l. 40, II. piętro**

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. — Ceny umiarkowane. 344

---

# GERMANIA Akc. Tow. ubezpieczeń na życie W SZCZECINIE

W Austryi czynne od roku 1873

**Biura we Wiedniu, „Germaniahof“ I. Lugeck Nr. 1 i Sonnenfelsgasse Nr. 1 we własnych gmachach Towarzystwa.**

| | |
|---|---|
| Stan ubezp. z końcem 1904 . . . . . . | **823·9 milionów koron** |
| Fundusze rezerwowe . . . . . . . . . . | **356·4** „ „ |
| Do rozdziału dywidend istniejące rezerwy zysku ubezpieczenia . . . . . . . | **24·5** „ „ |

Dywidenda według planu B. w roku asekuracyjn. 1906/7 aż do 71½% pełnej premii. 479

**Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy!**

Korzyści ubezp. na wypadek niezdolności do pracy w porównaniu z każdym innym rodzajem upezp. są następujące: Na wypadek trwałej i zupełnej nieudolności do pracy, spowodowanej słabością lub wypadkiem np. chorobą umysłową, paraliżem, podagrą, uwiądem rdzenia pacierzowego, ślepotą, głuchotą itp. uwalnia się ubezpieczonego począwszy od następnego roku ubezpieczenia od wszelkiego dalszego płacenia premij. Taryfa IV. JD. nadto otrzymuje ubezpieczony od tego samego czasu 5 lub 10% rentę roczną od ubezpieczonego kapitału aż do dożycia lub do dnia płatności ostatniej premii rocznej. — Bliższych wyjaśnień udziela bezpłatnie.

**ADOLF LIBMANN,** Dom bankowy, Lwów, Sykstuska 2.

---



**Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane**

# Biuro podróży

## Zofii Biesiadeckiej

**Oświęcim (dworzec)**

**sprzedaje bilety okrętowe**

## do Ameryki

**I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.**

**Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.**

**BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.**

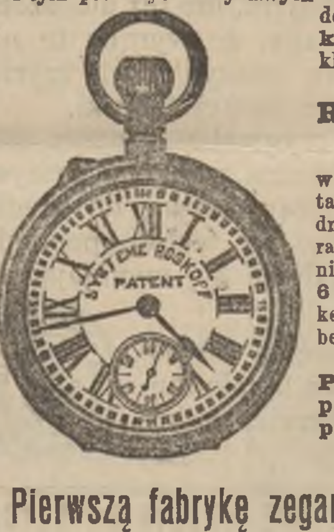
**Prospekty darmo i opłatnie.**

---

# 6 miesięcy na próbę!

## 3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!

i tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu




**Roskopf-Patent-Anker-Remontoir**
**Zegarek Nr. 99 z plombą**

w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. **2·25**, 3 sztuki złr. **6·50**, 6 sztuk złr. **12·50**. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. **3·50**. Tanie zegarki „System-Roskopf“ bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1** złr. **75** ct. **Pieniądze z powrotem!** lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna**. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

**Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD**

**W BRÜX 636, (Czechy).**

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

---

## Ostrzeżenie

przed bezwartościowemi naśladownictwami!

# KUNEROL




z poręczen. najczyściejszy tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych, zawierający 100% tłuszczu. Żądać **„KUNEROLU“** w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości gdzie niema **„KUNEROLU“** wysyłamy na próbę około 5 kilg. brutto po cenie Kor. 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr. węg. za zaliczką. Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

**Najstarsza i największa fabryka tłuszczu roślinnego w monarchii**

**Emanuel Khuner & Sohn, Wien XIV/2.**

k. u. k. Hof-Lieferanten.

---



## Jazda do Ameryki i Kanady

CENY JAZDY

**HAMBURG—NEW-YORK**

| | | |
|---|---|---|
| Pospiesznemi parowcami 7—9 dni | . . . . | kor. 178 |
| Pocztowemi „ 10—11 „ | . . . . . | „ 172 |
| Antwerpia — Kanada | . . . . . . . . . | „ 154 |
| Hamburg — Buenos-Aires | . . . . . . . . | „ 142 |

Wszelkich informacyj co do jazdy do Ameryki, Afryki, Azyi i jazd spacerowych po morzu śródziemnem udziela

**Linia: HAMBURG-AMERYKA**

465 Jeneralny reprezentant dla Galicyi:

**J. Ettinger, we Lwowie, Gródecka 95.**

---

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

## Munka oszczędzające, jędrne mydło

**z „nosorożcem“ lub „kosą“**

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

**Szymona Munka w Żywcu** 433

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).